Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

POWSZECHNIAK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok V. Październik 1936 r. Nr. 1(40)



„Bębnik“ magistracki przed wielu laty w Czeladzi.

Prosimy przeczytać!

Szósty rok!..

W maju b. r. minął pięcioletni okres istnienia wydawnictwa „Powszechniak". Rozpoczynamy nowy okres pracy. Przystępujemy do niej z dobrą myślą i wiarą w dalszy rozwój czasopisma: udoskonalenie treści i szaty, większe rozpowszechnienie wśród dziatwy i młodzieży, rozszerzenie jego zasięgu. Uskutecznimy to przy życzliwej współpracy i poparciu wszystkich szkół i społeczeństwa. Serdecznie dziękujemy tym wszystkim, którzy dotychczas odnosili się do nas z wielką życzliwością i wspomagali cenną współpracą. Prosimy gorąco, aby nadal byli przyjaciółmi naszego czasopisma. Mamy nadzieję, iż grono współpracowników, przyjaciół, sympatyków i prenumeratorów pisemka zwiększy się o nowe szeregi.

Zadania i cele.

Pragniemy, aby „Powszechniak" był **łącznikiem** dziatwy i młodzieży szkół powszechnych, bodźcem do pracy, **uaktywnienia** w myśli i czynie, czynnikiem **ożywienia** i urozmaicenia życia szkolnego, aby przyzwyczajał za młodu do **prenumerowania** i czytania **czasopism**, aby szerzył **zamiłowanie do języka** i książki.

Przez zamieszczanie artykułów regionalnych szerzyć będziemy **znajomość regionu**, jego ukochanie.

Poza tym „Powszechniak" będzie **ośrodkiem wielu poczynań** i imprez o dużej wartości wychowawczej (zloty, wycieczki, dnie sportowe, konkursy, zebrania i in.).

Największe rozpowszechnienie pisemka w każdej szkole jest dla realizacji przyszłych zadań i celów **koniecznością.**

Premie, zniżki.

Dla szkół prenumerujących większą liczbę egzemplarzy (od 100 w zwyż) przyznamy premie w postaci: a) książek do biblioteki szkolnej albo b) bezpłatnie dodanej pewnej liczby egzemplarzy czasopisma.

Szkołom, posiadającym wyjątkowo niezamożnych uczni, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, pójdziemy jak najdalej na rękę przez przyznanie znacznych **zniżek** przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy. W sprawie zniżek i premii należy zwrócić się pisemnie do administracji. (Warunek: Zniżka nie przysługuje dla tej liczby egzemplarzy, którą pobierała szkoła w ub. latach).

Bezpłatny egzemplarz dołączać będziemy zawsze dla P.T. Kierownictw tych szkół, które odbierać będą przynajmniej 25 egzemplarzy każdego n-ru.

Zniżkę ceny książki p. t. „Lud Zagłębia Dąbr., jego zwyczaje i obyczaje" do 2 zł. (zamiast 3 zł.) przyznamy tym szkołom, które zamówią od 120 egz. pisemka w zwyż.

Przesyłanie korespondencji, listów, artykułów, łamigłówek, prac konkursowych.

Całą korespondencję ze szkoły lub z kilku szkół jednej miejscowości przesyłać **w jednej niezaklejonej kopercie z napisem: wypracowania uczniowskie, papiery handlowe** Opłata takiej przesyłki jest znacznie niższa i wynosi: do 100 gr —15 gr. (5-krotna waga zwykłego listu), do 250 gr —25 gr., do 500 gr (pół kg.) — 50 gr.

Kochani „Powszechniacy“!

W maju obchodziliśmy na piątym Zlocie rodziny powszechniaków radosny jubileusz pięciolecia naszego pisemka. — Radość i duma promieniowała wówczas z każdej twarzy aż serca rosły, że to poraz piąty mogliśmy zgromadzić się tak licznie z wielu miejscowości Zagłębia i Śląska, radzić o sprawach pisemka, doznać wiele miłych i serdecznych wzruszeń.

Pięć lat już poza nami. Szósty rok rozpoczynamy, nowy okres pracy. Obyśmy radośniej jeszcze obchodzić mogli drugi jubileusz — dziesięciolecia! Od Was to, drodzy „powszechniacy“ zależy, od Waszej woli i pracy. Niech każdy z Was postara się w tym roku przyczynić **do rozpowszechnienia swego pisemka,** wszak każdy jest za jego rozwój odpowiedzialny.

Wierzę głęboko, że nie tylko dorobku i dzieła Waszych poprzedników nie zmarnujecie, ale pomnożycie je, wzbogacicie o nowe wartości. To jest Waszym obowiązkiem wobec wysiłków i pracy pięciu lat minionych.

Niech „Powszechniak“ łączy Was wszystkich w jedną wielką rodzinę „powszechniaków“: ze Śląska i Zagłębia, Polski całej. Niech ono wnosi w życie szkolne dużo radości i urozmaicenia, niech dodaje zapału, otuchy do pracy na ławie szkolnej, wlewa wiarę we własne siły, wskazuje na to, co dobre, piękne i szlachetne, mówi o miłości Ojczyzny i jej potędze, o pracy dla niej, ofiarności i poświęceniu.

Z całego serca życzę Wam — kochana młodzieży — zdrowia — pomyślności w całym roku szkolnym, powodzenia w pracy, ziszczenia wszystkich dobrych pragnień i życzeń, rozwinięcia umysłu, wyrobienia silnej woli i dobrego charakteru.

Niech każdy z Was rośnie na pożytecznego Ojczyźnie obywatela, gotowego zawsze poświęcić jej swe mienie, siły, trud i pracę, stać niezłomnie na straży jej bezpieczeństwa, prowadzić ją do potęgi.

I niechaj „Powszechniak“ również choć cząstkę roli w tym zadaniu spełni.

WASZ.

Hymn „Powszechniaków“.

Radość nam serca i dusze rozpiera,
Że „Powszechniak“ to nasza zasługa.
Niech więc łączy nas zawsze i wspiera
Ta wysnuta z serc naszych nić długa.
W „Powszechniaku“ marzenia swe młode,
Myśli swoje możemy wykuwać.
Lat młodzieńczych promienną urodę.
Możemy tutaj radośnie wyśpiewać,
Więc obdarzmy go naszą miłością
Niech w nim biją ochoczo serc młoty,
Niech nam będzie podnietą, radością
I jak promyk przyświeca nam złoty.

Marja Kossobudzka.

RADOSNA ROCZNICA
V ZLOT „POWSZECHNIAKÓW"

pod znakiem zbliżenia Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Wstał piękny majowy poranek. W Dąbrowie panował ożywiony ruch: na dworcu, na przystankach tramwajowych, na ulicach i dziedzińcach szkolnych widzieć można było grupki młodzieży, rozprawiające z ożywieniem o mającym się odbyć **wielkim piątym Zlocie powszechniaków z Zagłębia i Śląska z racji jubileuszu pięciolecia pisemka** „Powszechniak". Wszyscy dążyli na dziedziniec Szkoły Nr. 7. Służbę porządkową i informacyjną pełnili gorliwie „powszechniacy" z Koła Miłośników i redakcji. Z opaskami barwnymi na rękach oczekiwali przybycia koleżanek i kolegów, aby ich odprowadzić usłużnie na miejsce zbiórki.

24 maja! Hej, był to dzień, na który z niecierpliwością czekano... na dzień wielkiej radości, uroczystego zjazdu młodzieży Zagłębia Węglowego,

...by zadzierzgnąć więzy przyjaźni i porozumienia,

...wypowiedzieć swe myśli, projekty, pragnienia,

...nabrać nowego zapału i otuchy do dalszej pracy i poczynań.

Obchód pięciolecia wspaniałością i liczebnością uczestników przewyższył dotychczasowe uroczystości zlotowe.

W części oficjalnej i artystycznej wzięło udział około 800 osób: młodzieży i starszego społeczeństwa. W dniu zlotu na ulicach Sosnowca, Będzina i Dąbrowy rozdawano ulotki propagandowe oraz przypinano znaczki w celu zainteresowania społeczeństwa pisemkiem młodzieży.

* * *

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 8.30 rano nabożeństwem w kościele parafialnym. Mszę św. na intencję redakcji odprawił ks. proboszcz St. Niedźwiedzki, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Zawadzki.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł ulicami: Kr. Jadwigi, Sobieskiego, Łukasińskiego, Okrzei i Trzeciego Maja. Na czele kroczył przepasany szeroką barwną szarfą komendant Zlotu, Stanisław Banaś, prezes Koła Miłośników, tuż za nim niesiono wielki transparent z napisem: 1931—1936 Pięciolecie „Powszechniaka". W czasie pochodu przygrywała orkiestra Szkoły Górniczo-Hutniczej z Dąbrowy. Dalej kroczyły delegacje szkół śląskich i Zagł. Dąbr., delegacje szkół średnich z Dąbrowy, Kół Miłośników z Będzina i Dąbrowy, wreszcie wszystkie miejscowe szkoły powszechne oraz setki starszych osób. Przed Resursą nastąpiło rozwiązanie pochodu, a delegaci i goście zaproszeni udali się na zjazd.

Rozpoczęła się część referatowo - dyskusyjna, która trwała do godziny 13.30. Otwarcia zjazdu dokonał inspektor szkolny **p. Teodor Czajkowski** i powołał do prezydjum: Henryka Libusa z Katowic, Henryka Dziubkowskiego z Mysłowic, Czapnikównę I. z Będzina, Sowiankę L., Dudę St., Łuczyckiego z Dąbrowy, Ziółkowskiego z Sosnowca.

Części przemówieniowo-referatowej przewodniczyła L. Sowianka, a dyskusyjnej T. Łuczycki. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Opiekun „Powszechniaka" p. **Lucjan Balcerowski,** członek redakcji **Szwagrzyk Ferdynand,** delegaci ze Śląska kkol. **Libus Henryk i Kseń,** przedstawiciel Inspektoratu Szkolnego w Katowicach p. insp. **Tadeusz Skałka,** w imieniu zarządu m. Dąbrowy p. dyr. **W. Wierzbicki** oraz przedstawiciel redakcji „Młodzi Idą".

„Zniknęły już dzielące nas granicę, wszystko nas teraz łączy—wypowiedział w swym przemówieniu kol. Kseń ze Śląska—**złączmy się więc we współpracy,** młodzież Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego"!

Wiele pięknych i głębokich myśli poruszył w swym przemówieniu

insp. Skałka. **„Młode pokolenie Śląska podięło trud budowy Ojczyzny naszej, który rozpoczęli powstańcy śląscy.** Niechaj do pracy wspólnej stanie młodzież Śląska z młodzieżą Zagłębia Dąbrowskiego, **braterstwem idei i czynu złączona,** niechaj podejmie jeden trud, jeden wysiłek, **stwarzania potęgi Państwa Polskiego"**.

„Powszechniak"—to konkretny czyn. I niechaj młodzież Śląska i Zagłębia Dąbr. na tym odcinku przystąpi do współpracy, niechaj zdobędzie się na głęboką wiarę w skuteczność i powodzenie pracy, w wielkość sprawy". Przemówienia przedstawicieli Śląska nagrodzono rzęsistymi oklaskami. **„Niech żyje Śląsk i nasi śląscy koledzy!** — wzniosło ten serdeczny okrzyk kilkuset delegatów „powszechniaków".

* *
*

Referaty wygłosili kol.: „Powszechniak" — to łącznik nasz" Z. Swiatowski, szk. Nr. 3, Z. Sowianka, szk. Nr. 4, „Dary pisemka", St. Duda szk. Nr. 3 „Pięć lat poza nami". (ref.-sprawozdanie), W. Wiśniewska szk. Nr. 7 „Czy chcielibyście", Górski szk. Nr. 5 „Zadania, leżące przed nami", W. Bałdysówna szk. Nr. 4 „Jak ma pracować szk. Komitet Redakcyjny", Rzepianka szk. Nr. 7 „Organizacja rozsprzedaży pisemka", Machurzanka, czł. K. M. P. „O Kole Miłośników pisemka".

Po sprawozdaniu oddziałów „Powszechniaka" i ogłoszeniu komunikatów redakcyjnych przystąpiono do **części dyskusyjnej.**

Obrady były b. ożywione. „Powszechniacy" licznie i chętnie zgłaszali się do dyskusji. Wypowiedziano swe myśli i projekty, życzenia, radzono nad udoskonaleniem treści i szaty pisemka, omawiano sprawę współpracy dorosłych z „Powszechniakiem", rozszerzenia niektórych działów, wprowadzenia nowych. Bardzo ważnym punktem obrad była sprawa **współpracy redakcyjnej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.**

Obrady zakończono uchwaleniem postanowień i rezolucyj.

Na wniosek jednego z delegatów **utworzono oddziały „Powszechniaka" na Śląsku:** w Katowicach w szkole Nr. 3 i w Mysłowicach w szkole Nr. 1.

W czasie przerwy obiadowej odbyła się herbatka dla delegatów, przygotowana przez panie z Komitetu 5-lecia. Przy wspólnym stole „powszechniacy" zapoznali się wzajem i zbliżyli. Miłe to były chwile.

O godz. 15-ej rozpoczęła się bardzo urozmaicona **część artystyczna.** Na część wokalną złożyły się produkcje świetnego chóru szkoły Nr. 5 z Dąbrowy pod kier. p. W. Bałazego i doskonałej orkiestry mandolinistów szk. Nr. 4 z Sosnowca pod kier. p. St. Głowani. Publiczność nagrodziła wykonawców nie milknącymi długo oklaskami, zmuszając do kilkakrotnego bisowania. Chór odśpiewał „Hymn Powszechniaków" (melodia W. Bałazego, słowa Z. Furmana), „Nie lej dyscu", „Jakem jechał" i in., orkiestra mandolinowa wykonała utwory: wiązankę pieśni legionowych w układzie Stan.-Głowani, „Svibanska różica" M. Farkasa, „Skowronek" Fr. Szopena, ludowe tańce polskie: trojak, krakowiak, kujawiak, marsz „Taksator".

Bardzo podobał się wszystkim redakcyjny obrazek sceniczny „Powszechniacy", napisany przez b. członka redakcji Z. Lisa, a odegrany przez uczni i uczenice szkoły Nr. 3 i 4. Piękne też były tańce: „kujawiak" i trojok" wykonane w strojach ludowych przez dziewczęta szk. Nr. 1 i 4 oraz zbiorowa inscenizacja wiersza Tuwima „Dwa wichry" przez szkołę Nr. 2.

W uroczystościach 5-lecia wziął udział znany pisarz śląski, p. **Gustaw Morcinek,** wielki przyjaciel powszechniaków; który ciesząc się wielką sympatją młodzieży był jakby łącznikiem między dziatwą Zagłębia i Śląska. Opowiedział

NA KOLONIACH w RABSZTYNIE

Tysiączna gromada.

„Wśród rabsztyńskich pięknych lasów stoi dom bardzo wesoły, a w tym domu rój dziewczątek, co trzymają w nim porządek". Ten „dom wesoły" — to gmach sanatorium w Rabsztynie, a wesoły dlatego, bo zamieszkał w nim bardzo wesoły ludek, półtysięczny blisko „rój" dziewcząt z całego Zagłębia i Śląska, wysłany na wywczasy letnie przez Ubezpieczalnię sosnowiecką i Magistrat m. Dąbrowy. Tak głosiła piosenka kolonijna, ułożona przez dziewczęta. Ale przecież nietylko „rój" dziewcząt, ale także i półtysięczną „armię" chłopaków gościł w lipcu ten słoneczny, jasny i pełen wygód gmach, stojący pośród wzgórz i lasów sosnowych.

Calutki boży dzień rozbrzmiewały urocze rabsztyńskie lasy gwarem, śmiechem i piosnkami. Z chłopcami bawiłem na koloniach cały miesiąc, mając przydzieloną mi gromadę „urwisów", wśród dziewcząt zaś spędziłem kilka dni w gościnie.

Dobrze jest na koloniach, na takich zwłaszcza jak w Rabsztynie. W pierwszym dniu jednak — to urwanie głowy. Trzeba całą gromadę podzielić na drużyny, wyznaczyć każdej wychowawcę i siedzibę, potem następuje „wypychanie" sienników, urządzenie sypialni, waga i in. No, ale potem jest już coraz lepiej, wszystko idzie „jak z płatka", według rozkładu, w gromadzie zapoznają się wszyscy z sobą i stają się jedną rodziną.

„Koloniści" piszą listy.

Pewna część „kolonistów", zwłaszcza młodszych, przechodziła w pierwszych dniach okres „tęsknoty" za domem. Oświadczali oni, że im się „przykrzy" bez mamusi i tatusia. Tych „tęskniących" nazwano „mamusinymi synkami". Taki mamin synek pisze więc do domu: „Tylko żem przyjechał myślałem, aby napisać list do kochającej mamusi i do kochającej siostry i tatósia pisze że jestem zdróf jak ryba czego i całej rodzinie życzę lecz mi się przykszy bez kochającego domu".

— Ja już drugi list z domu otrzymałem — chwalił się ten i ów, ci zaś, co ani jednego listu jeszcze nie dostali, byli bardzo smutni. Pisze więc taki synuś: „Kochana mamusiu, czuję się dobrze, cieszę się jaknajzdrowszem zdrowiem i proszę, żeby mamusia przyjechała na niedzielę". Nie wszystkim jednak się przykrzy, wielu czuje się tak dobrze, że chętnie pozostałoby na drugi miesiąc. Zdzisio W. gorąco zapewnia: przykrzyć mi się nie przykrzy, bo jest tu wesoło jak w raju. Zrobiłem dla Aluchny dużo łodzi, kajaków i okrętów (z kory!). Grzybów w lesie jest moc, więc przywiozę duży wianek. Jestem w piątej drużynie z oboma lutkami. Chciałbym się zostać jeszcze jeden mie-

---

on w gwarze śląskiej dwie bajki: „O Ondraszku" i „Kowalu". Po opowiedzeniu rozległy się rzęsiste brawa i okrzyk: Niech żyje p. Gustaw Morcinek! Niech żyje Śląsk!

Całość uroczystości wypadła naprawdę imponująco. Bardzo wielkie znaczenie posiadają uchwały i rezolucje V Zjazdu. Tak młodzież jak i starsi byli bardzo zadowoleni, spędziwszy mile kilka godzin.

Wszyscy „powszechniacy" z żalem żegnali wieczorem Dąbrowę, gdzie przeżyli wiele pięknych i nie zapomnianych chwil.

K. Z.

uczestnik zlotu Szk. Nr. w Dąbrowie.

(Obrazek sceniczny, uchwały i rezolucje drukować będziemy w następnych numerach).

siąc ale czuz kiedy nie można". Wszyscy zapewniają, że jest im bardzo dobrze, że są zdrowi, donoszą, że jest ładna pogoda jeść, że dają dużo i smacznie, że śpią na „silnikach" (siennikach). Henio dowiedział się od rodziców Zenka, co przyjechali w niedzielę do Rabsztyna, że jego mamusia była przed tygodniem chora. „Bardzo mi było przykro — pisał potem do domu — że ja mam tak dobrze, a mamusia chorowała."

I Szczepcio Smolorz, wesoły i żwawy zuch śląski, ma również kłopoty: „Mamusiu, ja was bardzo prosza, żebyście mi wyprali te galoty i ten cwiter czarny, bo tamte powalały się i rozdarły, ja wiem, że wy przyjedziecie. Przez kilka dni nie mieliśmy światła bo pieron szczelił w klucze o 3 kilometry stąd". O galotach mamusia Szczepcia napewno zrozumiała, ale jaki związek ma pieron i klucze ze światłem, tegoby chyba i Salomon nie odgadł. (Piorun uderzył w transformator w osadzie Klucze, skąd prąd dochodzi do sanatorium).

Najmłodszych, co pisać jeszcze nie umieją, wyręczają starsi trochę koledzy.

— Stefan, napisz mi list do domu — prosi mały Zenek kolegę. Stefek Boratyński chętnie się zgadza, bierze pióro, kartkę i z powagą zapytuje „szkroba". — A cóż mam napisać twoim rodzicom? Dobrze ci jest? — Dobrze — odpowiada Zenek. Nie przykrzy ci się? — Nie. Podoba ci się tutaj? — O, bardzo.



Kolonia w Rabsztynie. Dziewczęta w jadalni.

A napisz, Stefciu, że mi się scyzoryk zepsuł. — Dobrze, pokażno ten scyzoryk Stefek, zebrawszy wszystkie informacje, napisał niby Zenek do swoich rodziców: „Kochani rodzice jest mi tu dobże i nie przykrzy mi się bardzo mi się tutaj podoba, a teraz donoszę mamósi, że mój scyzoryk mi się zepsuł bo pękła mu sprężynka i ten oszcz się rusza czyśmy się już przeprowadzili".

Wciągnięci w tryb życia kolonijnego, czują się wszycy bardzo dobrze. Używają przechadzek, kąpieli powietrznych i słonecznych, opalając się na Abi-

syńczyków, zabawiają się w różne gry, nabierają sił i zdrowia. Wszystkich też przybywa na wadze.

Piosenki i gazetka.

Wśród piosenek, które rozbrzmiewały wesoło w każdej porze dnia, były pełne humoru piosenki o koloniach, ułożone przez poszczególne drużyny. I o wycieczkach w nich mowa, i jadalni, o kucharkach, i o panu kierowniku, i o izbie chorych,

„Oj, wesoło czas spędzamy,
zwłaszcza kiedy pocztę mamy“.

Pan kierownik jest bardzo wesoły, troszczy się o wszystkie dzieci, to też

„wszystkie dzieci go kochają
i za ojca swego mają“.
„Pan kierownik weselutki
spędza z czoła wszelkie smutki”.
„A gdy słonko nam zaświeci,
Na wycieczkę idą dzieci.
Idziem razem. Tak nam dobrze jest i miło
oby zawsze tak było.

O izbie chorych wspomina piosenka:

„Smaczne rzeczy dostajemy,
często więc repetujemy.
Potem nieraz tak się zdarza,
że trzeba iść do lekarza.
„Izba chorych“ urzęduje
i rycyną nas przyjmuje“.

Albo tak:

„Nasze kucharki dobrze jeść gotują,
Chleb grubo smarują, mięsa nie żałują.
A ta pani doktór bardzo dba o dzieci,
Którą brzuszek boli, już z rycyną leci.
Oj da, oj da dana, kolonia kochana...”

Nie zapomnieli koloniści i o gazetce. Wywieszali swe artykuły i rysunki na dużej tablicy przed budynkiem. „Jak te dni szybko lecą“ — skarży się Janek Popiołek w „Głosie Kolonji“, a Gienek Cyba pisze o lotnikach: „Codzień widzimy ćwiczące nad nami samoloty, a w nocy budzi nas ich warkot. To odbywają się manewry nad pustynią Błędowską i okolicami. Gdy nam dobrze i bezpiecznie jest na ziemi i śpimy spokojnie, lotnicy przygotowują się do obrony Polski. Jakże bardzo chciałbym zostać lotnikiem i powiększyć kadry śmiałków podniebnych, którzy będą bronić Polski i przysparzać Jej sławy“.

„Koloniści“ ze Śląska.

— Proszę pana, mamy 21 koleżanek ze Śląska — chwaliła się Marysia Piszczykówna z Zawiercia. Bardzo je „lubimy“ — dodała.

— O tak przyświadczyła Bronia Lange, co bardzo ładnie haftuje. — Ile one znają piosenek śląskich! One mogą zaśpiewać.

Kochane Ślązaczki zgodziły się chętnie. I zaśpiewały „Hej, bracia górnicy“, „Przy świetle którym nieprzyjaciel rzucił“, „Na tej murawie„ i in. Pięknie śpiewały, naprawdę pięknie! Chciałbym, aby dziewczęta z Zagłębia również tak wiele i tak ładnie śpiewały. Po chóralnie odśpiewanych piosenkach

Marysia Nowakówna i Jadwisia Kozyrzanka z Rudy Śląskiej odśpiewały dialog „Jo jestem piękną Slązaczką", po nim taż Marysia z Helą Heblikówną zaśpiewały „Czarna chmureczka na niebie".

— Czy pan napisze o koloniach w Rabsztynie?—zapytała milutka Hilda Dominkówna z Szopienic.

— Naturalnie, napiszę w „Powszechniaku" o koloniach i o was również i każdej prześlę ten numer.

Dorotka Chwołanka z Rudy Śląskiej, Stefa Lycianka i dzielna „gospodyni "Elza Lampka z Katowic zapewniały mię solennie, że „Powszechniaka" zaprenumerują na cały rok, zresztą nietylko one, ale wszystkie Koleżanki.
To samo zapewnienienie złożyli również kochani Slązacy. Było ich 20-u: z Katowic i z Małej Dąbrówki. Sląskich Zuchów wszyscy bardzo kocha-



Grupa chłopców wysłanych na kolonie przez Ubezpieczalnię Społeczną w Sosnowcu.

li. I gdy Ślązaczki były razem w jednej drużynie, to natomiast chłopcy poprzydzielani zostali do wszystkich drużyn, każda bowiem chciała koniecznie mieć wśród siebie choć jednego kolegę ze Śląska.

Ażebyśmy mieli pamiątkę, sfotografowaliśmy się razem, to jest redakcja „Głosu Kolonii" ze Sląskiem.

— Czy tą fotografię umieści pan w „Powszechniaku"? — zapytał Maksiu Paszek, co zawsze wieczorami „bery i boje" opowiadał.
Zapewniłem.
— Oj, jak to dobrze! — ucieszył się Szczepcio Smolorz, najruchliwszy i najżwawszy Slązak.
— To my to pisemko musimy zaprenumerować — oświadczyli Alojzy Pszczoła z Katowic i Zbyszek Wolny z Dąbrówki.

Ognisko.

Wszystkie dziewczynki pod troskliwą opieką wychowawców czują się bardzo dobrze, są wesołe, uśmiechnięte. Ale najweselszą drużyną, jak się dowiedziałem, jest „szósta", drużyna „śmieszków". Tu rej wodzą Halina Buch-

Wspomnienia z walk powstańczych w Mysłowicach.

Przez sześć wieków Sląsk był pod obcymi rządami, aż wreszcie przyszedł czas, że mogła odzyskać wolność ta prastara dzielnica polska za pomocą plebiscytu. Plebiscyt ten poprzedziły dwa powstania. Kiedy prezes rejencji Hörsing przy pomocy siły wojskowej w postaci „Obrony krajowej" czyli tak zw. „Grenzschutzu" począł szerzyć teror i prześladować więzieniem Polaków, robotnik polski, straciwszy cierpliwość, chwycił za broń z 16 na 17 sierpnia 1919 r. Na terenie Mysłowic wybuch pierwszego powstania poprzedziły krwawe wypadki. Dnia 15 sierpnia 1919 roku miała się odbyć wypłata robotników polskich, którzy pracowali na kopalni mysłowickiej. Kopalnia

---

cianka, wielki „śmieszek", co wciąż śpiewa i tańczy, Pomykalska Wanda „błaznem" zwana, której wciąż trzymają się figle i psoty.

— Ale najweselszą wśród nas — oświadczyła któraś z „szóstki" — to Stacha Szymczykówna. Gdy wyjeżdżałyśmy na kolonie, to na dworcu w Sosnowcu nie chciała wpuścić pana kierownika do wagonu, mówiąc: „Tu jedzie kolonia, „obcym" wstęp wzbroniony. Ale ona wtedy nie znała jeszcze pana kierownika.

— Proszę pana, czy pan o mnie napisze w gazecie i w „Powszechniaku"? — zapytała Hala Buchcianka, szczerząc w uśmiechu zęby.

Przyświadczyłem.

— Ojej, to się mój „krzesny" ucieszy jak przeczyta!

Dowiedziałem się dalej, że wieczorem odbędzie się wielkie ognisko. Wszyscy uzbierają chróstu i gałęzi. Każda drużyna coś przygotowała. Otrzymałem zaproszenie na to ognisko.

Nadszedł ciemny, gwiaździsty wieczór. Na środku polany zapłonęło wielkie ognisko, wokół którego zgromadziła się cała kolonia i wiele letników. Najpierw pan kierownik wygłosił przemówienie o rocznicy „Cudu nad Wisłą". Bo to był właśnie 15 sierpnia — „święto żołnierza polskiego". Wszyscy zaś zaśpiewali „Jeszcze Polska..." A potem popisywały się wszystkie drużyny. Oj, czego to nie było! I śpiewy, i tańce, i muzyka, monologi, dialogi, recytacje, obrazki sceniczne, żarty! A występowali w pięknych przebraniach i cyganie, i Indjanie, i krasnoludki, i Żydzi, i wieśniacy, i marynarze, i postacie fantastyczne!... Wszystko było bardzo ładne... Najbardziej jednak podobała się wszystkim inscenizacja piosenki „Rozkwitały pęki białych róż", humorystyczna piosenka „Urodził jo sie sóm", inscenizacja „Jestem sobie piękną Lwowianką, hrabianką", taniec „nocy" i taniec krasnoludków.

Z najmłodszych kolonistek występowały jako krasnoludki: Krysia Majkowska z Sosnowca, co umie moc wierszyków i pięknie tańczy krakowiaka, Wacia Drożdż z Dąbrowy, sześciolatka, Helcia Scislówna i Bąkówna, pięciolatki z Sosnowca, Krysia Wyrwiszówna i Alina Hernikówa z Zawiercia.

A na zakończenie kolonii — jak się dowiedziałem — było jeszcze wspanialsze, piękniejsze ognisko — „pożegnalne".

Skończyły się kolonie, ale pamięć o nich pozostanie na zawsze: urok tych pięknych lesistych okolic, „poetycznej" jadalni wśród drzew na skraju lasu, obraz pięknego budynku sanatoryjnego i słonecznych sal, wspomnienia chwil, spędzonych wielkim gronie rodzinnym wśród kolegów, koleżanek i oddanych im całkowicie wychowawców z niezapomnianym kierownikiem kolonij p. Leonem Stankiewiczem, prawdziwym ojcem dla wszystkich i pełnym humoru na czele. Pozostanie też wdzięczność ku tym, którzy w tak ciężych czasach tysiąc dziatwy wysłali na wakacyjny odpoczynek do zdrowej i pięknej okolicy. Tak zapewniali na pożegnaniu koloniści.

została obstawiona wojskiem niemieckim, które nie dopuściło robotników na teren kopalni. Kiedy robotnicy przemocą chcieli się dostać do kopalni, wojsko niemieckie otworzyło ogień z kulomiotów, kładąc trupem sześć osób i kilkanaście raniąc. W pierwszym i drugim powstaniu dowódcą na terenie Mysłowic był Ryszard Mańka. Podczas walk wojska Grenzschutzu były zakwaterowane w Mysłowicach w domach kolejowych koło dworca i w obecnym gimnazjum męskim. Grenzschutz stracił tylu ludzi, że masowo grzebał ich na cmentarzu mysłowickim. Od pocisków armatnich zostały uszkodzone: szkoła, zamek Sułkowskich w Słupnej i wieża Bismarka, stojąca na Trójkącie granicznym. Kiedy do Mysłowic przyjechał pociąg pancerny od strony Katowic celem oczyszczenia linii prowadzącej do Oświęcima, powstańcy wysadzili w powietrze mostek, uniemożliwiając wykonanie ułożonego planu. Pod wieczór 21 sierpnia wojska powstańcze wycofały się za Przemszę.

Kiedy Niemcy coraz otwarciej i mocniej gnębili Polaków, ludność polska znowu wystąpiła do walki w sierpniu 1920 r. Na terenie Mysłowic dowództwo znowu objął Ryszard Mańka. Bardzo dużo zgłaszało się do niego powstańców, ale on nie mógł ich przyjąć, bo nie miał tyle broni. Powstańcy zajęli Mysłowice i kopalnię, i wzięli do niewoli 150 Niemców, których odstawili do jednej ze szkół szopienickich. Zdobyli także bardzo dużo materiału wojennego. Po plebiscycie, który się odbył 20 marca 1921 r., poczęły się rozchodzić pogłoski, jakoby do Polski miała przypaść tylko część Górnego Śląska, a zatem powiat pszczyński, rybnicki i część katowickiego z Mysłowicami. Wtedy robotnik polski poraz trzeci wystąpił i wybuchło powstanie z 2 na 3 maja 1921 r. Wojsko powstańcze zostało podzielone na trzy grupy: wschodnią, północną i południową. Szefem grupy wschodniej był obecny wojewoda śląski dr. M. Grażyński występujący jako Borelowski. Wiele mamy tu w Mysłowicach pamiątek z powstań śląskich a między innymi jest wmurowana tablica na rynku, która nam przypomina, że w tym miejscu w czasie I powstania 18 sierpnia 1919 r. Niemcy rozstrzelali w oczach wielu obywateli Wiktora Czaję z Mysłowic i Franciszka Bednorza z Szopienic. Takie pomniki mamy na Słupnej, w Brzęczkowicach, w Nikiszowcu i w wielu innych miejscowościach, które, my, dzieci z Mysłowic, dobrze znamy. Dziś rozpamiętując historię walk o wolność Śląska dumni jesteśmy z naszych ojców, że ofiarą krwi wkupiliśmy się w całość Rzeczypospolitej. Żal tylko budzi w nas świadomość, że jednak przeszło pół-milionowa rzesza naszych rodaków pozostała po tamtej stronie. Ślijmy im więc słowa otuchy i braterskie pozdrowienie.

Herok Henryk

Szk. Nr. 1 w Mysłowicach kl. VIa.

CZARNA KSIĘŻNA.

W Cieszynie panowała dawno, dawno temu księżna, którą lud nazywał Czarną Księżną. Miała ona czarne włosy i czarne oczy i ubierała się zawsze w czarne szaty. W wolnych chwilach wyjeżdżała Czarna Księżna do pobliskiej wsi Marklowiec, gdzie posiadała zamek. W pobliżu tego zamku mieszkał pracowity i poczciwy wieśniak Grusza.

Pewnego razu spostrzegł ów wieśniak, że mu jakiś zwierz niszczy zasiewy. Postanowił zgładzić szkodnika. W tym celu zaczaił się w nocy w krzakach. Niedługo czekał. Oto z lasu wychodzi ogromny odyniec i kroczy prosto w ziemnaki wieśniaka. Grusza ostrożnie się ogląda, czy kto nie nadchodzi, bierze strzelbę i mierzy. Rozległ się huk i celny strzał na miejscu zwalił dzika. Huk ten usłyszeli strzelcy w zamku. Przybiegli, związali Gruszę i zaprowadzili do zamku. Księżnie zaś nie omieszkali donieść, że złapali złodzieja zwierzyny, kłusownika.

Nazajutrz miał się odbyć sąd nad

Pierwszy obóz Sobiesczyków w Ryszce.

83 Z. D. H. z Dąbrowy Górniczej.

Przygotowania.

Alarmowa zbiórka drużyny. Na ćwiczenia nocne pójdziemy, czy też na wycieczkę? W ciszy padają słowa komendanta: Druhowie, wyjeżdżamy na obóz miesięczny.

Zdziwienie ogólne. Czy to możliwie? Nie mamy przecież ani namiotów, ani kotłów, ani żadnego sprzętu.

Obóz urządzić musimy własnymi siłami, tylko trochę żywej chęci do pracy, wytrwałości i pomysłowości, czego jednak nam nie brak.

Chętnych do wyjazdu na obóz zgłasza się 28. Układamy budżet obozowy; sypią się projekty urządzenia obozu. Jeden jest najlepszy: **zrobić domki z dykty**. Od życzliwego wielce dla harcerstwa p. Englerta (Magazyn Współczesny) otrzymaliśmy kilkanaście pak z dykty, a firma Borkowski ofiarowała nam pokost i gwoździe.

Zaczęła się praca przy domkach. Kierownikiem budowy został dh Banaś. Z nim pracowali z zapałem dhowie: Trenda, Wiewiórowski, Michniewicz, Lewandowski, Pietrzyk i inni. Praca posuwała się w szybkim tempie. Po tygodniu stanął gotowy jeden domek, który nazwany został „pawilonem". Jaka to była radość!

Praca dobiegła końca. Stanęły gotowe 3 pawilony. Gdy już mamy gotowe pawilony, są i kotły, a nawet namiot wypożyczony z 60 Z.

Urządzanie obozu. — Przeszkoda.

Dzień mamy piękny. Po obfitym śniadaniu zabieramy się do rozbijania obozu. Praca posuwa się w szybkim tempie. Do obiadu stają gotowe nasze „pawilony" i namiot. Po ciszy poobiedniej zabieramy się do kopania piwnicy i budowy magazynu.

W każdym widać chęć do pracy, niema żadnego „obijania", pracują wszyscy. Pod wieczór robi się pochmurno. Podwieczorek oderwał nas od pracy, której już nie kończyliśmy z powodu nagłej burzy.

Trzeba się było schronić w jedynym namiocie. Wiatr kołysze nim jak piórkiem. Deszcz coraz gęściej siecze po naszym schronie, wszyscy z wielkim wysiłkiem trzymają maszt i boczne ścianki.

---

wieśniakiem. Gdy o nieszczęściu męża dowiedziała się żona Gruszy, pobiegła czym prędzej do zamku, gdzie właśnie księżna sądziła jej męża. Wieśniaczka padła przed nią na kolana, prosząc: Daruj winę, miłościwa Pani, memu mężowi! Wypuść go na wolność, bo cóż ja sama pocznę z sobą i z dziećmi?

—Obliczcie, ile wart ten dzik,—rozkazała księżna strzelcom.

—Trzy dukaty, miłościwa pani — odrzekli. Księżna pyta dalej:—A ile szkody wyrządził odyniec? Po krótkim namyśle odpowiedzieli strzelcy.—Najmniej sto dukatów. Wtedy księżna sprawę tak rozsądziła: — Ty wieśniaku, zabiłeś zwierza, który do mnie należał, zapłacisz za niego 3 dukaty. Tobie zaś zwierz ten wyrządzał szkodę conajmniej przez 10 lat, ofiaruję ci za to tysiąc dukatów jako wynagrodzenie tej szkody. Strzelcy byli zdziwieni takim wyrokiem. Wieśniak i żona jego ze łzami w oczach dziękowali Czarnej Księżnie za sprawiedliwy wyrok i wszędzie opowiadali o jej dobroci. Całe życie księżny wypełnione było dobrymi uczynkami.

Radwański Franciszek

Mysłowice Szkoła I Klasa V-a.

Gdy tylko jest silniejszy podmuch wichru, namiot unosi się całym ciężarem w górę, to znowu opada. Deszcz leje już teraz jak z cebra. Namiotu nie zdążono w całości okopać, woda wchodzi ze wszystkich stron do środka. Niema innego ratunku, jak przekopanie rowu, odprowadzającego wodę.

Komendant wydaje rozkaz: muszą się znaleźć ochotnicy do wyjścia z namiotu i przekopania rowu.

Pioruny biją jeden po drugim, błyskawice rozjaśniają całą przestrzeń, i znów ciemność, w której o krok nic nie widać. Wyjście w taką burzę z namiotu nie należy do przyjemności. Znalazło się jednak trzech dzielnych harcerzy, którzy na ochotnika wyszli z namiotu ratować przy świetle księżyca cały obóz. Przecież w namiocie tym znajdowało się wszystko: cały prowiant miesięczny i wiele innych rzeczy. Gdyby więc zamokło, już po naszych obozach. Takich dzielnych harcerzy warto wymienić: Heniek Szczypiński, Janek Wiewiórowski i Stach Banaś. Praca w ciemności i w czasie burzy nie była łatwa, posuwała się jednak szybko. Wkrótce woda w namiocie opadła i spłynęła.

Noc przespaliśmy na prowizorycznych pryczach.

Następnego dnia pogoda piękna. Oglądamy zaraz z rana zniszczenie po burzy. Drzewa połamane, niektóre z nich porozrywane, zboże przywalone ciężarem deszczu i wiatru; strasznie posępnie wygląda przyroda po takim huraganie.

Teraz zastępy urządzają się w „pawilonach" i w namiocie. Cały obóz już gotowy, maszt wkopany na środku obozowiska i cały obóz ogrodzony. Pole do popisu mają pionierzy. Jest do wykonania szałas z paproci. Ochotników na pioniera znalazło się bardzo dużo. Szałas stanął bardzo szybko i był dobrze wykonany, a przeznaczony został oboźnemu.

Przy próbie na sprawność pływaka było bardzo wesoło, a dla niektórych smutno, bo przy rozbieraniu się w wodzie z bielizny paru druhów już jej nie oglądało: popłynęła z prądem rzeki.

Minął tydzień pogodny, lecz teraz nastąpiła zmiana. Często są deszcze, programu dnia nie można w całości wykorzystać, dhowie przygotowują się do prób na młodzika i dalsze sprawności.

W drugą niedzielę pobytu na obozie odwiedził nas dh wizytator phm. Stanisław Kopański oraz dh opiekun Paweł Wachelko. W tym dniu przerobiliśmy harce. Wyszły „Żubry", „Orły" i „Zimorodki" współzawodniczyć ze sobą o piersze miejsce w drużynie. W każdej konkurencji górą są „Orły" pod dowództwem dha Lucjana Orła, II m. zajmują „Żubry".

Przyrzeczenie harcerskie.

Upragnionym dniem przez całą drużynę jest 5.8 r. b. W tym dniu druhowie mają złożyć **przyrzeczenie harcerskie** i z tą chwilą mają się stać członkami ZHP. Od samego rana tego dnia na każdej twarzy widać uśmiech, zadowolenie. Raport. Wszyscy stoją na linii zbiórek i słuchają słów rozkazu. Przychodzi ta chwila, kiedy wywołani występują z szeregu i składają przyrzeczenie. Są nimi dhowie: Szczypiński, Pietrzyk, Wiewiórowski, Mierzejewski, Grybski, Banasik, Musiałek, Trenda, Lasota, Bałdys i Lewandowski.

Godz. 20. Słychać trzask łamanych gałęzi i syk ognia, lecz ponad tym rozlega się pieśń: „Po całej Polsce"... Należy zaznaczyć, że na tym ostatnim ognisku był cały hufiec strzemieszycki, który miał również niedaleko obóz. Ognisko to było bardzo piękne, jak żadne dotąd. Przygotowane pokazy i pieśni wypadły bardzo pomyślnie.

Następuje teraz chwila najważniejsza: przyrzeczenie. Jedenastu dhów występuje z kręgu i staje w szeregu przy ognisku. Teraz przemowę miał dh komendant o znaczeniu „Przyrzeczenia harcerskiego", poczem gawędę wygłosił dh Smigielski o zasługach pionierów harcerstwa. Następuje przyrzeczenie: Mam

Ze zlotu hufca harcerskiego mysłowickiego
w Giszowcu.

(Opis burzy).

Niedziela. Był pogodny wieczór, lecz z dala nadciągała ogromna, czarna chmura. Po kolacji rozpoczęliśmy ognisko. Zebrało się bardzo dużo gości. Ognisko rozpoczęliśmy piosenkami, którym wtórowały częste grzmoty zbliżającej się burzy. Nagle lunął deszcz. Druh komendant zakończył ognisko i wszyscyśmy popędzili do namiotów, także i goście. Wiatr wył, biły pioruny a deszcz i grad siekł płótna namiotów. Taki był huk, że myśleliśmy, iż namioty te runą. Lecz namioty w dalszym ciągu stały spokojnie, jedynie woda przeciekała do wnętrza. Tu i ówdzie dał się słyszeć głos pieśni harcerskich, a wiatr wył, grzmoty biły, a deszcz i grad w dalszym ciągu siekł po namiotach tak mocno, że zdawało nam się, iż jesteśmy w jakiejś kuźni, gdzie wszystko huczy i wyje. Lecz po długim wyczekiwaniu nareszcie wszystko się skończyło, i nastał śliczny wieczór. Księżyc świecił srebrnie, przeglądając się w wodzie, która oblała nasz teren. Spać poszliśmy do stodoły.

Herok Henryk

Szk. I w Mysłowicach kl. VI-a.

NOC UPIORÓW.

(Wspomnienia poobozowe).

Cisza nocna... słychać miarowe oddechy śpiących, a od czasu do czasu przerywa spokój przeciągłe chrapnięcie. Naraz daje się słyszeć delikatny zgrzyt zamka i lekkie skrzypnięcie drzwi. Stąpania ciche jakby duchy chodziły po sali. Spokój... Znów kroki, szepty przytłumione, chichot cichy jak brzęczenie muchy... Cisza... Naraz błysk latarki... Trzy mary pochylają się nad twarzą śpiącego i ruszają rękami w sposób przypominający udzielanie błogosławieństwa. Ciemno... Wszystko to odbywa się błyskawicznie. Znów światło rozlewa się po sali, aby po sekundzie zniknąć... Postacie uwidaczniają się przy innym łóżku. Ruchy jakieś nieokreślone. Postacie maszerują od łóżka do łóżka, a widoczne są na tle okien. Cisza na pewien przeciąg czasu. Szepty przesadnie ciche i szmer siennika ciągniętego w kierunku drzwi. „Ja was nauczę“ odzywa się czyjś senny głos, i milknie. . . . Ktoś wstaje, szuka latarki, świeci, dopytuje się o swoje pantofle. Wychodzi... Wraca... Wzywa służbowego do komendy... Za nim wymyka się trzeci. Po chwili przychodzą

---

szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Polsce. Odbywa się wręczenie krzyży, poczem wszyscy tworzą krąg, rozlega się modlitwa „Idzie noc“ i oddajemy cześć sztandarowi.

Nocą wyszedłem z pawilonu, aby się przekonać, czy warta dobrze i sumiennie stoi na tym posterunku i trafiłem na takiego harcerza, który dzisiaj złożył przyrzeczenie. Rzekł on do mnie: „Druhu oboźny, jak mi teraz jest śmiało stać z tym krzyżem na warcie, jaki teraz jestem wszędzie śmielszy niż przedtem“.

W ostatni dzień naszego pobytu na obozie nastąpiła likwidacja obozu. Piękne rzeczy, które zrobiliśmy z mchu, piasku, paproci, kamieni zostały zniszczone, teren zniwelowano, aby nie było ani śladu po tym co tu przed miesiącem było. Spakowaliśmy znowu wszystko ze smutkiem, że to już się skończyło, że już w tym roku nie powróci.

Czuwaj!

Stan. Banaś, przyboczny 83 Z. D. H.

XI IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.

Wielki dzwon olimpijski w Berlinie odezwał się z wysokiej wieży, zwołując młodzież całego świata i zwiastując początek XI Olimpiady.

Z 53 krajów dąży 4844 wybrańców na szlachetną bezkrwawą walkę narodów, aby w niej zmierzyć tężyznę ciała, moc woli i hart ducha. Ale Igrzyska Olimpijskie oprócz rewii fizycznej tężyzny mają inny jeszcze, głębszy cel: poznanie się wzajemne, zadzierzgnięcie węzłów sympatii i współżycia pokojowego narodów. Pięć barwnych kół, złączonych na śnieżno-białym tle sztandaru oznacza pięć kontynentów, spojonych jedną ideą.

XI Igrzyskom Olimpijskim, poświęconym całkowicie młodzieży, nadano charakter pokojowy, co podkreślone zostało pewnymi symbolami, wskazującymi na łączność pomiędzy narodami na terenie sportu. Organizatorzy podkreślili również silnie związek tego „Swięta Pokoju“ z dawnymi igrzyskami Greków, zachowując w wielu punktach uroczystości rozmaite zwyczaje, które panowały w starożytnej Helladzie.

Dnia 19 lipca br. r. zapalono pochodnie od ognia na ołtarzu w świątyni Zeusa w Olimpii i następnie ogień ten przeniosła sztafeta przez Grecję, Bułgarię, Jugosławię, Czechosłowację do Niemiec. Na trasie rozstawionych było 3000 zawodników w odległości kilometra jeden od drugiego. Tak więc jeden zawodnik, zapaliwszy „święty ogień“ od swego poprzednika, biegł z płomieniem do następnego. 1 sierpnia na uroczystości otwarcia Igrzysk zapalono w Berlinie płomień, który zgaszono dopiero po zamknięciu Olimpiady.

W obecności 100.000 widzów, całego rządu i dostojników Rzeszy dokonał kanclerz Hitler po defiladzie drużyn uroczystego otwarcia XI Igrzysk.

Rozległy się strzały armatnie, zabrzmiały fanfary, 30 000 wypuszczonych gołębi wzbiło się pod niebo, wybuchł zapalony płomień olimpijski i sztandar z pięciu kołami uniósł się powoli na maszt. Mała dziewczynka wręczyła kanclerzowi kwiaty, a stary maratończyk, Grek Spiridion Luis wręczył Wodzowi Rzeszy gałązkę oliwną z góry Zeusa. symbol pokoju. W imieniu wszystkich olimpijczyków składa zawodnik niemiecki doniosłym głosem przysięgę, iż walczyć wszyscy będą po rycersku ku chwale sportu i sztandarów, reprezentowanych na Igrzyskach państw“. XI Igrzyska Olimpijskie otwarte...

Stolica Niemiec przygotowała międzynarodowe igrzyska z wielkim przepychem. Z takim luksusem urządzonej Olimpiady nie było i może już nie będzie. Był oto rekord przepychu wśród olimpijskich rekordów, nagrodzonych medalami...

Berlin stał się ośrodkiem, do którego śpieszyli ludzie z całego świata ośrodkiem uwagi i zainteresowania wszystkich części świata na całe dwa tygodnie.

16 sierpnia wieczorem XI Igrzyska Olimpijskie zamknięto.

Na stadion przybył wtedy między innymi kanclerz Rzeszy w otoczeniu wszystkich członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i przedstawicieli państwowych. Podobnie jak na otwarciu wkroczyły na stadjon sztandary wszystkich państw, ustawione półkolem koło trybuny honorowej. Chór, złożony z kilku tysięcy śpiewaków, odśpiewał ostatnie pieśni, poczem przy dźwię-

---

oboje, a następnie ten trzeci. Od tej chwili cisza panuje w obozie. Wszyscy z ulgą oddają się w objęcia Orfeusza.

* * *

Rano wesołe śmiechy jednych i beznadziejne narzekania innych. Mimo woli niektórzy zostali umalowani. Jeden miał wygląd Napoleona. Drugi ucharakteryzowany był na Hiszpana, inny na Meksykanina, a jeszcze inny miał nogi w czarne pasy, a wygląd jego przypominał zebrę.

A. D.

Miłośnik „Powszechniaka“ w Będzinie.

kach dzwonu olimpijskiego, huku strzałów armatnich, po przemówieniu prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, hrabiego Baillet-Latour ściągnięto sztandar olimpijski. Sztandar ten przed dwoma tygodniami wręczyła delegacja miasta Los Angeles burmistrzowi miasta Berlina, który przechowa go do chwili otwarcia XII Igrzysk w roku 1940 w Tokio.

* * *

Kolebką Igrzysk była piękna dolina Olimpia nad rzeką Alfeios w Zachodniej części Pelaponezu (w Grecji). W Olimpii znajdował się „święty gaj", opodal stadion sportowy, hippodrom, plac na wyścigi konne. Igrzyska Olimpijskie były uroczystym świętem ku czci Zeusa i odbywały się co 4 lata — w czasie pierwszej pełni księżyca po przesileniu letnim. Odkąd rozpoczęto urządzać Igrzyska, nie wiemy. Według legendy greckiej założył je Herkules. Poraz pierwszy imiona zwycięzców poczęto zapisywać w r. 776 przed Chr. Z biegiem czasu uroczystości przedłużono do pięciu dni i rozszerzono program.

Na program uroczystości składały się: złożenie ofiary Zeusowi i uroczystej przysięgi, wyścigi konne, pięciobój, złożony z biegów, zapasów, rzutu dyskiem i oszczepem, wyścigi na rydwanach walka na pięści, ofiara i procesje. Dopuszczeni byli do Igrzysk tylko wolni i nieskazitelni Hellenowie, potem także Rzymianie. Zwycięzcy wracali z Olimpii do domu opromienieni wielką sławą, z wieńcem z liści z drzewa oliwnego, który składali w świątyni na ołtarzu bóstwa.

Oprócz zawodników udawali się również na Igrzyska uczeni, pisarze, poeci, mówcy, artyści i kupcy, gdyż tam mieli najlepszą okazję do popisów, poznania się i wzajemnej wymiany myśli oraz przeprowadzenia tranzakcyj handlowych.

Igrzyska Olimpijskie były silnym łącznikiem wszystkich ludów greckich. Trwały one jeszcze nawet po upadku Grecji i zniósł je dopiero w 393 r. cesarz Teodozjusz. Świątynię podpalono, trzęsienia ziemi zniszczyły resztę budowli wylew rzeki pokrył wszystko warstwą zniszczenia.

* * *

Zapomniano na długi czas o Olimpiadzie. Ale piękna idea nigdy nie ginie. W r. 1894 powstał Komitet olimpijski do zorganizowania międzynarodowych zawodów, sportowych. Odbyły się one w 1896 r. w Atenach, w r. 1900 w Paryżu, w 1904 w Saint Louis, w 1908 r. w Londynie, 1912 r. w Sztokholmie, (przerwa w czasie wojny światowej), w 1920 w Antwerpii, 1924 r. w Paryżu, 1928 r. w Amsterdamie, 1932 r. w Los Angelos i w 1936 r. w Berlinie.

Polska poraz pierwszy wzięła udział w Olimpiadzie w 1924 r. w Paryżu. Zajęła wtedy ostatnie sklasyfikowane miejsce. W Amsterdamie w 1928 r. mieliśmy 8 punktów na 22-im miejscu: Konopacka za rzut kulą I m., kawalerzyści II i III, czwórka ze sternikiem III, szabla drużynowa III. W Igrzyskach X Olimpiady w Los Angeles zdobyła Polska 12 miejsce wśród 49 narodów. Kusociński wygrał wtedy bieg na 10 km. w czasie 40 : 11,4, wyprzedzając Finna, Iso-Holla i zdobywając złoty medal. Drugi złoty medal zdobyła dla Polski Walasiewiczówna w biegu na 100 m. (11,9,2). Dyskobolka nasza Wajsówna zajęła 3-e miejsce, toż samo miejsce zdobyli polscy szabliści. Srebrne medale zdobyli wioślarze za dwójkę ze sternikiem i bez sternika (2 drugie miejsca(. W XI Igrzyskach w Berlinie Polacy znaleźli się na 19 miejscu. Walasiewiczówna w biegu na 100 m. (11,7) i Wajsówna w rzucie dyskiem (46,22) zajęły drugie miejsca, zdobywając srebrne medale. W biegu na 800 m. Kucharski zajął czwarte miejsce (1,53,8 m) po U.S.A., Włoszech i Kanadzie; w zawodach wioślarskich w dwójkach podwójnych zdobyli Polacy brązowy medal (trzecie miejsce po Anglii i Niemczech). W biegu na 5 km. nasz szybkobiegacz Noji zdobył piąte miejsce. Kwaśniewska za rzut oszczepem III m., jeźdźcy III m., Karaś za strzelanie III m., piłkarze (nożna) IV m.

Mamy nadzieję, iż w Olimpiadzie w Tokio w 1940 r. zajmiemy zaszczytniejsze miejsce. Musimy się jednak już do XII Igrzysk przygotowywać, tak jak

Z DZIEJÓW SOSNOWCA.

Na miejscu borów stutysięczne miasto.

W klinie między rzekami Czarną Przemszą, a jej dopływem Brynicą, leży metropolia Zagłębia Dąbrowskiego, miasto Sosnowiec.

Dzisiejsze centrum miasta, liczące sobie zaledwie kilkadziesiat lat, otacza wokoło dwanaście dzielnic jak: Stary Sosnowiec, Pogoń, Sielec, Środula, Dębowa Góra, Milowice, Modrzejów, Radocha, Konstantynów, Ostra Górka, Kuźnica i Dwór Zagórze.

Jeszcze przed 100 laty na obszarze dzisiejszego miasta i jego okolicy, szumiały potężne bory i lasy, pełne najróżnorodniejszej zwierzyny, widniały nieprzebyte bagna i topieliska z chmarami ptactwa wodnego, wśród których wszechwładnym panem był wicher jesienny i pioruny burz letnich. Nie było śmiałka w okolicy, któryby się odważył w biały dzień wejść w dzikie zarośla, leżące w r. 1830, na prawym brzegu Przemszy, między dzisiejszą ulicą Wawel, a placem Kościuszki. Straszne to było miejsce. Zwały powalonych wichurą odwiecznych i potężnych pni wiązów, masy przegniłego zielska, brudne, cuchnące oparzeliska pełne przeróżnych gadów i płazów, poplątane krzewy i zarośla pokrywały tę niewielką przestrzeń. W tej niedostępnej kniei zimą miały siedlisko wilki, a letnią porą i zgraje opryszków. W r. 1840 przebywał tu wraz z swoją kompanią, sławny na całą okolicę śląski rabuś Szydło, co dał głowę pod miecz katowski w Raciborzu. Niemniej straszną była knieja zwana Wygwizdowem*) leżąca w zapadłości nad brzegami Przemszy w okolicy dzisiejszych ulic: Snieżnej, Gołębiej, Rzecznej, Chemicznej i Konstantynowskiej. Między wymienionemi kniejami, prowadziła z dawien dawna od drogi Będzin-Pogoń (mniej więcej od dzisiejszej ul. Rybnej) do zamku w Sielcu grobla, po której biegła ścieżyna, przezwana czartowską ścieżką. W tem miejscu gdzie grobla dochodziła do Przemszy, stał jeszcze do r. 1825 młyn**) w którym zawsze „coś" terkotało, chociaż nikt w nim nie przebywał, bo od lat wielu stał pustką. Trzecią z rzędu knieją omijaną z daleka, tworzył bór Trzciniec, co leżał między Starym Sosnowcem, Milowicami i Pogonią. W tej już znacznie przetrzebionej kniei około r. 1780 szukała schronienia banda rabusiów, licząca 40-50 głów pod wodzą osławionych Pistulki i Eliasza***). Na wschód i północ od zamku sieleckiego, jeszcze w drugim dziesiątku XIX wieku szumiał odwieczny bór, ręką ludzką nietknięty. Wzdłuż Brynicy od Milowic do Modrzejowa istniały około r. 1845 nieprzebyte topieliska, porośnięte moczarowatą sosną. Nawet centrum Sosnowca, w miejscach gdzie dziś stoją: kościół parafialny, biura Towarzystwa Sosnowieckiego i cerkiew około r. 1870 było pokryte gęstym lasem i moczarami.

(Z Monografii Zagłębia). (c. d. n.).

*) Jest to nazwa nowsza. Dawniej ta knieja zwała się „Za groblą".

**) Stał on nieco wyżej mostu kolejowego na Przemszy w stronę Będzina.

***) Bandyci śląscy, mający na sumieniu szereg morderstw—zasądzeni na karę śmierci w Bytomiu, zostali przez cesarza Wilhelma I. ułaskawieni. Postacie tych rabusiów można było jeszcze w r. 1911 oglądać w panoptikum w Berlinie.

---

to czynili Grecy, rozmiejąc, iż „w zdrowem ciele tylko zdrowy duch mieszka".

Pamiętajmy, iż nam obecnie może więcej niż Grekom potrzeba obywateli zdrowych fizycznie i duchowo, gotowych w każdej chwili do skutecznej obrony swojej ojczyzny. Dbając więc o rozwój swych sił fizycznych i duchowych, używajcie ruchu na świeżym powietrzu, bierzcie chętnie udział w ćwiczeniach cielesnych, organizujcie szkolne kółka wycieczkowe i sportowe. Przygotujcie się jak najlepiej najsumiennej do służenia ukochanej Ojczyźnie.

Z Polski.

* 16 lipca zginął w falach Bałtyku śmiercią lotnika Gen. Orlicz-Dreszer, prezes Zarządu Głównego L. M. K., mianowany ostatnio Inspektorem Lotnictwa.

Polska a obcy.

* W sierpniu bawił w Polsce z wizytą najwyższy dostojnik armii francuskiej, gen. Gamelin. Generalny Inspektor Sił zbrojnych w Polsce, gen. Rydz-Śmigły rewizytował gen. Gamelin we Francji, gdzie bawił cały tydzień, będąc obecnym na manewrach armii francuskiej. Wizyta gen. Rydza-Śmigłego, witanego na ziemi francuskiej z nadzwyczajną serdecznością, przyczyniła się do umocnienia sojuszu zaprzyjaźnionych państw.

* 11 września bawił w Polsce francuski minister przemysłu i handlu p. Bastide.

* Na Śląsku Opolskim Polacy są w dalszym ciągu prześladowani. W Mikulczycach wymusza się od Polaków podpisy, żądające zniesienia nabożeństw w języku polskim. Na kopalni węgla „Abwehr” zabrania się mówić po polsku pod grozą utraty pracy.

* Min. Beck. złożył w Lidze Narodów deklarację o rozszerzeniu Komisji mandatowej także na inne państwa. Oznacza to, iż Polska zaiteresowana jest w sprawach mandatowych w związku z dużym natężeniem siły emigracyjnej naszego państwa.

Życie gospodarcze.

* 23 sierpnia otwarto nową linię kolejową Tłuszcz-Legionowo w obecności gen. Rydza-Śmigłego i Ministra Komunikacji Ulrycha.

* 23 sierpnia otwarta została w Warszawie Wystawa Techniczna i Przemysłowa.

* Uchwalony został przez Radę Ministrów dekret o służbie pracy młodzieży.

Służba w hufcach pracy polegać będzie na pracy fizycznej dla potrzeb obrony państwa lub jego interesów gospodarczych.

* Na posiedzeniu Rady Ministrów przyjęty został projekt o przymusowym wykupieniu i parcelacji 49 tys. ha nieruchomości.

* Za 11 miesięcy (od 1.X.1935 r.) spożycie cukru w Polsce zwiększyło się o 15,17 proc. wobec poprzedniego okresu. Zwiększyło się również spożycie soli i spirytusu w porównaniu z rokiem poprzednim (spirytusu 10%).

* Na realizację elektryfikacji Wołynia Ministerstwo Przem. i Handlu przewiduje w okresie 4-letnim udzielenie kredytów w wys. 400.000 zł. Projekt elektryfikacji podjęty został w celu umożliwienia rozwoju przemysłu na Wołyniu

* W ciągu 7 mies. r.b. zawinęło do portu gdyńskiego 2.709 statków łącznej pojemności 2.719,7 tys. ton. Na pierwszym miejscu pod względem tonażu znajduje się bandera szwedzka (555,6 tys. t.), na drugim polska (432,4 tys t.), na dalszych duńska, angielska, St. Zjednoczonych A. P., niemiecka, norweska, grecka, finlandzka, łotewska, francuska i t. d. W okresie 7 mies. przybyło na statkach 8.443 pasażerów, wyjechało 12.779 osób. Ogółem przywieziono 658.8 tys. ton towarów, wywiezlono 3.578.2 tys. ton.

Ze świata.

* Abisynia została zawładnięta ostatecznie przez Włochy. Mimo aneksji Abisynii Liga Narodów uznała delegację abisyńską za uprawnioną do uczestniczenia w obradach Ligi. Decyzja ta spowoduje wystąpienie Włoch z Ligi Narodów.

* Rozruchy w Palestynie między Arabami a Żydami nie ustają. Po obu stronach padają ofiary. Arabowie niszczą linie kolejowe, drogi, osady i domy. Anglia zdecydowana jest rozpocząć wkrótce z partyzantami bezlitosną wojnę.

* Od dawna trwa w Hiszpanii wojna domowa. Powstańcze wojska narodowe opanowały przeważną część kraju i znajdują się na drodze do Madrytu. Dziesiątki tysięcy wojska i ludności zginęły już w tej zaciętej wojnie. Wiele miast i wiosek przedstawia obraz zniszczenia.

* W Niemczech przedłużono okres służby wojskowej do 2 lat. Wskutek tego w przyszłym roku około milion ludzi stanie pod bronią.

* Próba wywołania rewolucji przez komunistów w Portugalii nie udała się. Rząd opanował sytuację.

* W Indiach zaobserwowano wśród plemion mahometańskich niebezpieczne ruchy, które zmusiły Anglię do znacznego wzmocnienia załóg w Peszewarze i obsadzenia przełęczy wojskiem.

Sport.

* W dniach od 1 do 16 sierpnia odbyła się w Berlinie XI Olimpiada. Polska zajęła w rzędzie narodów 19 miejsce. XII Igrzyska Olimpijskie odbędą się w 1940 r. w Tokio (Japonia).

* 30 sierpnia startowało w Warszawie do zawodów o puchar Gordon-Benneta, po trzykrotnym zwycięstwie Polski, ufundowany przez „Gazetę Polską” (wykonał rzeźbiarz Stan. Szukalski). Pierwsze miejsce zdobył Belg Demuyter na balonie „Belgica”. Wylądował on 1 września o godz. 8 w rejonie Archangielskim, przebywając 1705,8 km. i utrzymując się w powietrzu godz. Drugie miejsce zdobyła załoga balonu „L.O.P.P.” w osobach kpt. Janusza i por. Brenka. Lotnicy wylądowali w odległości 1560 km. w rejonie Onega. Trzecie miejsce zajęła Szwajcaria 1151.8 km., czwarte Niemcy, piąte i szóste Polska („Warszawa” i „Polonia”), siódme Niemcy, ósme Francja, dziewiąte Niemcy i dziesiąte Belgia. Kpt. Janusz i por. Brenk odznaczeni zostali „Krzyżem Zasługi”.

* 6 września odbyły się zawody w piłkę nożną z Jugosławią i Łotwą. Z Jugosławią przegraliśmy w Białogrodzie w stosunku 3:9, z Łotwą zremisowaliśmy 3:3.

* Polska drużyna jeźdźców w składzie: rotm. Kulesza, rotm. Sokołowski, por. Gutowski i por. Komorowski zdobyła w Rydze 5 września Puchar Narodów na własność (trzecie kolejne zwycięstwo).

* 13 września odbyły się zawodu w piłkę nożną między Niemcami a Polską z wynikiem 1:1(1:0).

* W wyścigu kolarskim Berlin- Warszawa wy-

grali kolarze niemieccy w czasie 102 godz. 21 m. 44,6 s. drużyna polska uzyskała czas 104 godz. 38 m. 34 s.

* Na zawodach we Lwowie Walasiewiczówna ustanowiła w biegu na 80 m. nowy rekod z wynikiem 9,5 sek.

Życie kulturalne.

* W bież. r. przypada 20 rocznica zgonu Henrzka Sienkiewicza, oraz 50-cio lecie „Trylogii" („Ogniem i mieczem" 1884 r., „Potop" 1886 r. „Pan Wołodyjowski" 1888 r.)

* Min. W. R. O. P. zatwierdziło projekt nowej pisowni, uchwalony przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności.

* W Warszawie bawiła 15 września wycieczka 700 górali. Górale urządzili w Teatrze Wielkim wieczornicę góralską z tańcami i śpiewami.

* Znany pisarz Sląski Gustaw Morcinek, nauczyciel szkoły powszechnej na Śląsku otrzymał drugą nagrodę (4500 zł.) na konkursie „I.K.C." za powieść „Inżynier Szeruda". Autor otrzymał na rok bieżący urlop i wyjeżdża na kresy wschodnie w celu poznania tamtejszych stosunków i napisanie powieści na tle szkolnictwa.

* 13 września odbyły się w Warszawie uroczystości z okazji jubileuszu 400-lecia urodzin znakomitego kaznodziei, ks. Piotra Skargi.

* W ub. r. szkolnym uruchomiono w Polsce 18 gimnazjów kupieckich, w bież. r. około 60 nowych gimnazjów.

Numer śląski.

Jeden z najbliższych numerów „Powszechniaka" poświęcony będzie Śląskowi i wypełniony przeważnie artykułami młodzieży szkół śląskich. Prosimy o przysyłanie materiału do tego n-ru.

Zamówienia.

Do niniejszego numeru dołączono blankiety zamówieniowe na pisemko. Prosimy o jak najszybsze przysłanie zamówień.

Należności

za prenumeratę pisemka prosimy uiszczać regularnie, najpóźniej w tydzień po rozsprzedaży n-ru.

Zwrotów egzemplarzy po dwu tygodniach od dnia otrzymania nie uwzględniamy. Dla oddziałów „Powszechniaka" ustanawiamy termin zwrotów na 3 tygodnie od dnia rozesłania czasopisma.

Z liczby zamówionych egzemplarzy naturalnie nic zwracać nie można.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

ROZRYWKI.

Sylabówka.

Z podanych niżej sylab ułożyć 16 wyrazów, z których wypisać po jednej literze, zaznaczonej cyfrą w nawiasie. Litery wypisane utworzą imię i nazwisko, stanowiące rozwiązanie łamigłówki.

Sylaby: wa—wan—wa—wi—wy—cień—ca—jusz—mo—ków—ki—ko—ko—ladź—gon—ły—targ—ni—ta—ni—dy—nik—nis—sło—sto—so—wid—gon—ce—oś—brow—ban—mysz—za—za—po—bry—cze—ścier—hu—pien—bo—my.

Znaczenie wyrazów: 1. Piec do wypalania wapna (5), 2. Kobierzec (1), 3. Wieś w pow. będzińskim (6), 4. Zakład przemysłu żelaznego w Zagłębiu (4), 5. Pole po zżęciu zboża (5), 6. Miasto w Zagłębiu (6), 7. Kij zaostrzony (2), 8. Miasto na Śląsku (1), 9. Rzeka (5), 10. Grzęda na polu (3), 11. Łapcie plecione z kory na Wschodzie (6), 12. Miejscowość w Zagłębiu, w której jest papiernia (2), 13. Spór (5), 14. Pastwisko (2), 15. Mara, widziadło (3), 16. Przymierze (6).

— — —

Rozwiązania przesyłać w terminie 3-tygodniowym. Przeznaczamy kilka nagród książkowych oraz bezpłatnych prenumerat.

Oddziały „Powszechniaka“

Mysłowice — Szk. Nr. 1, p. Aureljusz Dziunikowski. **Sosnowiec** — Szkoła Nr. 6, Wawel p. Antoni Zawolik. **Będzin** — Szkoła Nr. 3, p. Helena Podlińska. **Strzemieszyce W.** — Szkoła Nr. 1, p. Juliusz Małkiewicz. **Czeladź** — Szkoła Nr. 3 p. Stefan a Laval. **Grodziec** — Szk. Nr. 1, p. Zofja Polakówna.

Komitet Redakcyjny: Sołtysikówna Wanda, Kowalik Bogusław, Papkówna Janina, Trenda Józef, Brosiówna Krystyna, Wacławikówna Halina, Popiołek Jan, Godzic Bogusław.

Administracja: Sikora Zygmunt, Wierzbicki Alfred, Kocyba Lucjan.

Numer konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.20 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA“ Dąbrowa 3-go Maja 9.